Nr. 2. Nowy Sącz, 15. stycznia 1908. Rocznik IX.

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

organ miast i miasteczek

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do nabycia w Administracyi i w księgarni Wwy Jakubowskiej.

!! Ratujmy się przed rozbójniczą gospodarką naszej „szlachty“ miejskiej !

Czem powinny być nasze Rady gminne?

Biada wiekowi, gdzie nikczemne i zgniłe duchy
Biorą się z dumą do wielkiej roboty.

Praca w Radzie gminnej jest tak samo bardzo ważną, jak praca w Sejmie, ponieważ radni są delegacyą, czyli poselstwem do Rady, do której należą mnogie i ważne sprawy gminne oraz gospodarka majątkiem gminy. Z tego też powodu sumienny radny *powinien znać dokładnie ustawę gminną* dla miast (miasteczek), bo inaczej nie może być mowy aby mógł spełnić rzetelnie swoje obowiązki. Następnie sumienny radny nie powinien opuścić ani jednego posiedzenia, gdyż na Radzie załatwiane są sprawy, które nigdy lekceważone być nie mogą.

W obecnych czasach, kiedy zarząd miast naszych dostał się w ręce różnego rodzaju inteligentników, którzy na stolcu burmistrzowskim pragną zapewnić sobie *korzystne i długoletnie panowanie*, słyszymy coraz częściej głośne narzekania na **samowładztwo** burmistrzów, uważających się za dziedziców miasta.

Taki autokrata — burmistrz zwołuje Radę *kiedy on chce* i podaje jej do załatwienia sprawy, jakie on chce. Na przykład w Nowym Sączu, gdzie na porządku dziennym są milionowe inwestycye, na które wydano dotąd *zwyż 160 tysięcy*, zwołał burmistrz Radę zaledwie... trzy razy w ciągu ubiegłego roku! W Stanisławowie, burmistrz dr. Nimhin, zbyt rzadko i wyjątkowo tylko, *jakby dla formy*, zwołuje posiedzenia Rady, co napiętnował publicznie na ostatniem posiedzeniu radny dr. Jurkiewicz. Podobnych wypadków możnaby naliczyć całe dziesiątki w naszej Galicyi.

Winni temu sami radni, którzy obawiają się lub nie wiedzą o tem, że można wezwać burmistrza, do częstszego zwoływania posiedzeń Rady. Podobnie ma się rzecz z wprowadzeniem i urzędowaniem komisyj, które mają bardzo wielkie zadanie do spełnienia, albowiem one badają każdą sprawę przed przyjściem na Radę, a więc nie burmistrz lub Magistrat przedkłada Radzie stosowne wnioski — lecz odnośna komisya, która tę sprawę poprzednio zbadała wszechstronnie. Jednem słowem od mądrych, sumiennych i chętnych do pracy radnych, od ich starania i troskliwości **zależy**, *czy praca Rady będzie dobrą lub marną.*

W dalszym ciągu zauważyć musimy, że głównym obowiązkiem Rady gminnej, jest *dobra gospodarka w mieście.* Rezultat dobrej gospodarki zależnym znów jest od dobrego burmistrza i dobrych radnych. — Dlatego w całym kraju przy wszystkich wyborach do Rad miejskich uczciwa partya obywateli wzywa wyborców, aby do Rady powoływali ludzi *energicznych, młodych i chętnych do bezinteresownej pracy,* którzyby do Rady wnieśli ducha szczerej życzliwości dla ogółu obywateli.

Miasta nasze, szczególniej w obecnej dobie strasznej drożyzny i ciężkich warunków materyalnych, potrzebują gwałtownie rządnych i energicznych gospodarzy, którzyby zaprowadzili najzwyklejsze porządki w administracyi gminnej, zepchniętej dziś z wielką szkodą dla obywateli na barki niedoświadczonych lub też nieuczciwych urzędników gminnych.

Stan taki bezwarunkowo dłużej trwać nie może i nie powinien. Apelujemy zatem do sumiennych radnych, *ażeby położyli kres samowładztwu naszych burmistrzów.* Jeżeli tego nie mogą uczynić dla braku poparcia na Radzie (bo zdrajców i sprzedawczyków jest wszędzie pełno), niechaj zwołują zgromadzenia publiczne, na których winni przedstawić co i jak robi burmistrz ze swoją kliką

radnych, a wtedy obywatele sami postanowią, co im z nimi uczynić będzie należało.

Dożyliśmy tak smutnych czasów, że skargi podnoszone publicznie o różne nadużycia w magistratach pozostają bez żadnego rezultatu i bez żadnej pomocy ze strony władz rządowych w kraju, dlatego obywatele zniewoleni będą w obronie własnej egzystencyi odeprzeć gwałt gwałtem i chociażby *przemocą usunąć szkodliwego burmistrza oraz szkodliwych radnych od zarządu miasta.*

Uwagi starego praktyka.

(Głos z kraju).

Powiadają: Świat się cywilizuje i idzie naprzód! Niech i tak będzie! Chlebodajna i bogata Ameryka zbankrutowała, skutkiem czego zachwiała się równowaga finansowa całego świata. Trusty i giełda wojują i panują nad światem, a my, my... niewolnicy miliarderów i giełdowych geszeftsmacherów płacimy ze swego krwawo zapracowanego grosza haracz panom tego kapitalistycznego świata.

Mocarze kłócą się, armie ścierają, krew leje... w interesie i na procenty tych panów! A cóż jest przyczyną tej wszechmocy owych miliarderów?... Ciemnota mas i brak stosownej, odpornej organizacyi. Losy narodów spoczywają dotąd w kancelaryach dyplomatycznych, które po swojemu rozumieją interesy państwowe i są w bezwarunkowej zależności od lichwiarzy giełdziarskich.

Popatrzmy na wypadki z roku 1907.... Oto konferencya pokojowa była szopką wstrętną, kosztującą ludy kilkanaście milionów. Zainicyowana przez mocarza, który tonąc w długach państwowych, dla swych agresywnych zamiarów, na dalekim wschodzie pozbawił życia setki tysięcy ludzi, a dziś, dla *zaprowadzenia* tak zwanego „porządku" wewnętrznego, sądy polowe i wojenne wieszają co dnia i rozstrzeliwują masy ludzi, winnych tylko w tem, że nie mogą znieść tego „porządku" carskiego, utrzymywanego przez rozmaitych Skałłonów, Kaulbarsów, Herszelmanów i całego legionu chuliganów.

Dwie Dumy rozpędził, członków jej wtrącił do więzień, a z trzecią, wybraną pod knutem i bagnetami, chce zaprowadzić porządek! Czem i jak się zakończy rewolucya rosyjska, obecnie przewidzieć trudno, ale że autokracya zbankrutowała, to pewne, walczy ona o resztki! Pożyjemy, zobaczymy.

Doradca swego krewniaka, Mikołaja II., jak go rewolucyoniści rosyjscy nazywają — „ostatniego" — miły dziki Teuton Wilhelm mowca, dopomaga jak może sąsiadowi. Dawał mu wskazówki podczas wojny z Japończykami, nagrodził Stoesla wysokim orderem za oddanie Japończykom portu Artura, teraz znów sąd wojenny chce tegoż Stoesla uznać winnym.

Tenże sam Wiluś wpływa teraz na tegoż swego krewniaka, by nie tylko nie dawał folgi Polakom, ale i odebrał im dawne. Dowodem tego zniesienie „Macierzy Polskiej", która utrzymywała sto kilkadziesiąt szkół polskich, odmówienie zatwierdzenia statutu dla najspokojniejszych stowarzyszeń przemysłowych itd. I tak idzie służba królowi pruskiemu w Rosyi, a posłuszny sejm pruski uchwala wywłaszczenie ziem polskich, co stwierdza, że Wiluś pa-

Protegowany „wściekłej" Marysi.

(Obrazek galicyjski).

Wincenty Pol, którego czcimy obecnie setną rocznicę urodzin, napisał pieśń „O ziemi naszej", wołając w niej: „Ile krajów, ile ludów, ile stolic, ile cudów!"..

Dziś niestety niemamy już ani krajów, ani ludów, ani stolic... ale cudów za to, co niemiara, a przynajmniej w tej części Polski, którą ochrzczono Galicyą, i gdzie posiadamy sławny „samorząd" oraz *cuda i dobrodziejstwa*, jakie właśnie na nas spływają dzięki temu „samorządowi", czy to w Radach gminnych, czy Radach szkolnych a nawet w Radach powiatowych.

Czy macie gdzie takich inspektorów szkolnych, sekretarzy gminnych i powiatowych, takich burmistrzów i marszałków, jak u nas?... Toż to unikaty, toż to cuda prawdziwe....

W każdym razie faktem jest, że „w ziemi naszej" Łańcut słynie z wódek, Jarosław z pierników, Tarnów z mądrych sędziów, Kulparków z waryatów, a Mościska z fujar.... Och!... z fujar!... a to mi przypomina pewne zdarzenie, z którego wypływa, że Łańcut sławny nie tylko wódkami, sławnym parkiem miejsko-hrabskim, ale i „wściekłą" Marysią, tak bowiem nazywano Maryę z Sanguszków Potocką, która była zarozumiałą, dumną, popędliwą autokratką i jako taka rządziła mężem oraz całem otoczeniem, w szczególności zaś lubiła protegować, przyczem trzymała się przysłowia: „im głupszy, tem lepszy".

Po śmierci męża osiadła stale we Lwowie w pałacu przy ulicy Kopernika nr. 15, gdzie dawniej więc i teraz schodzili się rozmaici dygnitarze, gdzie wyszukiwano nieraz kandydatów na urzędy, a „wściekła" Marysia protegowała „ubogich duchem" jak mogła. Ona to swego czasu Filipa Zaleskiego zrobiła namiestnikiem, Antoniego Oborskiego posłem do Rady państwa itd.

Pewnego razu użalał się w jej salonie pewien Ekscelencya, że nie może znaleść do Rady szkolnej krajowej takiego, jakby pragnął, człowieka.

— Wie pan co — mówi Potocka — powołaj pan tam Ignasia, starostę z Mościsk.

— Ja w nim nie widzę nic szczególnego — odpowiada Ekscelencya.

— To przecież sodalis, to nasz — odzywa się biskup — zasługuje na poparcie.

— Ależ to jeszcze bardzo mało — krzywi się Ekscelencya — to tak, jak nic.

— To bardzo dużo — szepce hrabina — a oprócz tego nie zapominajcie panowie o jednem.

— Naprzykład?...

— Że jest... z Mościsk!...

— Prawda — potakuje Ekscelencya — wielka racya, takich nam w Galicyi potrzeba.

— Takich — dodaje biskup — a to, że jest z Mościsk, to najlepsza dla niego rekomendacya i rękojmia, że pójdzie z nami.

— Niechby tylko nie — mówi Ekscelencya.

— Niechby tylko nie — potakuje „wściekła" Marysia. — Pokazałabym mu. A wierzajcie mi, wiem z doświadczenia, im „głupszy, tem dla nas lepszy".

I „Ignaś" z „Mościsk" dzięki „wściekłej Marysi", dzięki temu, że „Sodalis", dzięki temu, że „dobrze

nuje wszechpotężnie w pseudokonstytucyjnej Rosyi i niby konstytucyjnych Prusach, drwiąc sobie z opinii niby cywilizowanej Europy.

Bo cóż to za cywilizacya, gdzie podatki od alkoholu i t. p. trucizn stanowią podstawę budżetów państwowych i krajowych? Gdzie na artykuły żywności nakłada się ogromne podatki, i ludność, jeżeli nie wymiera — to dobrze przymiera z głodu. Gdzie dla tak zwanej racyi stanu, mogą Teutoni bezkarnie wyprawiać ludożercze hocus-pokus, zaś car, który zwołuje podwójną konferencyę, może bezkarnie wieszać i rozstrzeliwać tych, co chcą być wolnymi!

Austrya, o rozpadnięciu której w one czasy rosyjskie gazety tak się rozpisywały, nie tylko, że się nie rozpadła, ale wzmocniła, a to przez potężny wpływ *z góry*, który nadał i uchwalił powszechne głosowanie i przez to powołał szerokie masy ludowe do rządu. Jeszcze się nie ułożyło wszystko, stare biurokratyczne „porządki“ nie poszły ostatecznie do archiwum na mole, ale jest nadzieja, że się to da zrobić.

Tylko może biedna Galilea, ów kopciuszek w państwie, rządzona przez Targowickich agraryuszy, nie może wyjść w żaden sposób z tego zaczarowanego koła. Lud żądał jednomyślnie tych praw, jakie mu już przyznano do Izby państwowej — i panowie „przełożeni“ obiecali i to solennie, no, rozumie się nie dotrzymali. Będziemy zatem mieli na wiosnę nowe wybory do Sejmu na podstawie starej ordynacyi wyborczej, a Sejm w jesieni! Tak to jaśni panowie dotrzymują swych obietnic. Lecz ktoby im wierzył? Oni też użyją wszelkich środków, aby przedłużyć stan swego posiadania.

A tak zwana demokracya (?) pożal się Boże, z prof. Głąbińskim, który również obiecywał zwołanie Sejmu na grudzień dla załatwienia kwestyi ordynacyi wyborczej, także nie dotrzymała słowa. To zaś, co mówił prezes „demokratyczny“ Koła w kwestyi teutońskich zbrodni, było takie mdłe i słabe, że wstyd doprawdy, że je Polak wypowiedział. Daleko energiczniej bronił tej sprawy Czech, i za to Koło polskie nie dało mu głosów na prezesa delegacyi, do której głosami polskich kołowców wybrano klerykała niemieckiego, wrogo usposobionego dla Polaków! Taka to u nas panuje solidarność narodowa i zrozumienie interesów narodowych. M. W.

Polityka inwestycyi.

Pod takim tytułem umieszcza „Gazeta Przemyska“ obszerniejszy artykuł, z którego przytaczamy najważniejsze ustępy, w szczególności zaś wywody radnego dra Gansa, jako zasługujące na rozszerzenie w kołach obywateli nawet najdalszych miast.

Dobrą jest rzeczą polityka inwestycyi — mówił radny dr. Gans — bo miasto jako najniższa jednostka samorządna ma prawo i obowiązek dbać o potrzeby swej ludności i potrzebom tym zadość uczynić, lecz tylko i wyłącznie: **w miarę możności!** Dlatego też przedewszystkiem zaznaczyć trzeba, że miasto Przemyśl, *mające budżet półmilionowy* **nie może postąpić sobie** pod względem inwestycyi tak, jak miasta, **których budżety roczne idą w miliony.** Kraków, Lwów, Tryest mogą być dla Przemyśla tylko

---

urodzony“, a przedewszystkiem dzięki temu, że z Mościsk... powołany został do Rady szkolnej krajowej.

Ogólnie w potocznej mowie, nie nazywano go — poznawszy jego zdolności, inaczej — jak tylko „*Ignaś z Mościsk*“, albo nawet... „*fujara z Mościsk*“

Bobrzyński, który bądź co bądź, przy całej przewrotności i cynizmie posiadał dar oryentacyjny i umiał poznawać ludzi, zwykł był mawiać:

— Ta „fujara z Mościsk“ powinna być prezesem czytelni katolickiej, ale nie radcą szkolnym.

Popierając księży na posady inspektorów szkolnych, na przewodniczących Rad szkolnych miejscowych, nie będąc zdatnym do wytworzenia jakiego takiego kierunku w szkolnictwie, maltretując na każdym kroku nauczycielstwo ludowe — kacyk ten z „Mościsk“ usiłował zdobyć sobie za pomocą klerykałów miejsce po Bobrzyńskim.

Płażek objąwszy urzędowanie nie był w stanie ani w możności położyć kres szkodliwości i złośliwości tego biurokraty, który otrzymawszy za swe sztuczki i kruczki „mościskie“ we Lwowie godność radcy dworu, coraz bardziej głowę do góry zadzierał.

System jego oparty na oszukiwaniu, na popieraniu fałszów i szumowin, skompromitował go niejednokrotnie i dowodził tylko nierozumu i umysłowej niemocy.

Protegowany jednak na każdym kroku przez politycznych przyjaciół, pozwala sobie na to — co tylko w Galicyi, i to ze względu na Mościska, jest możliwe.

Gdy Korytowski przeniósł się jako minister do Wiednia — podsunięto myśl, ażeby „Ignasia z Mościsk“ powołać na stanowisko naczelne w krajowej Dyrekcyi skarbu.

W tym celu zeszły się na naradę w prywatnem mieszkaniu dwie nasze Ekscelencye.

— I cóż — pyta jedna Ekscelencya drugiej — dostanie posadę Ignaś?...

— Myślę nad tem — ale boję się.

— A to czemu?

— Zaległości w jego departamencie i nieporządek jak nigdzie.

— No, po austryacku.

— To prawda, ale on w każdej sprawie po „mościsku“ przysoli i przypieprzy. Gotów, dajmy na to, wszystkim szlagonom i dobrom kościelnym podpisywać podatki. Na inspektorów podatkowych jak w szkolnictwie zechce powoływać księży.

— Racya, ale co z nim zrobić?... Nagrodzić przecie „fujarę“ za spełnianie woli konserwatystów, za noszenie za klerykałami torby, potrzeba.

— To prawda, ale Dyrekcya skarbu nie dla niego. Kompromitował by nas ustawicznie. Za nadto trąci Mościskami.

— Rzeczywiście pozostaje dla niego tylko miejsce po Płażku. Zrobić go potrzeba koniecznie wice-prezydentem Rady szkolnej krajowej — innej rady niema.

— Tak... tak, a przemawia za nim... złośliwie i...

— Przedewszystkiem to, że.... z Mościsk!

— Oczywiście „wściekła“ Marysia wiedziała kogo proteguje. Im głupszy, tem lepszy... *fujara... ma pierszeństwo!* Chyba, że rząd narodowo-demokratyczny inne będzie mieć zapatrywanie o Radzie szk. krajowej.

przykładami, jak czynić należy, a czego trzeba unikać. Ponieważ zaś miasto nasze rozporządza budżetem mało co większym nad pół miliona, dlatego kwestyę wodociągów, kanalizacyi, i budowy elektrycznego tramwaju należy tak postawić, *że gmina nie jest instytucyą dobroczynną*, lecz, że inwestycye, jakie przeprowadzić zamierza, **opłacać się jej muszą**, a te, które nie opłacają się, **nie śmią przynosić niedoboru**!!"

Tymczasem budownictwo miejskie w Nowym Sączu wraz z „komisyą inwestycyjną" złożoną z jurystów i kilku inżynierów kolejowych dla budowli ziemnej — obdarzyć usiłują miasto w inwestycye kosztem **pięciu milionów koron**, na które nie ma w kasie miejskiej, ani jednego, bodaj złamanego halerza! Natomiast gmina ma śmiesznie mały dochód *około 340 tysięcy*, który po roku 1910 *spadnie do sumy* **250 tysięcy** *podczas gdy długów* posiada dzisiaj bez mała.... **2 miliony**!!

Roztropny radny dr. Gans powiada całkiem słusznie, że inwestycye, jakie miasto przeprowadzić zamierza, **muszą się jej opłacać**, a te, które się nie opłacają, **nie śmią przynosić niedoboru**. Tymczasem burmistrz z Nowego Sącza wraz z komisyą inwestycyjną forsują zabójczy projekt niedoświadczonego inżyniera miejskiego, który publicznie ogłosił w swojem sprawozdaniu, że koszta *amortyzacyi, utrzymania i ruchu* dla inwestycyj gminnych wynosić będą..., *443 tysiące 545* koron, i że **straty roczne na tychże wynosić muszą 160 tysięcy**!!!

Czyli innemi słowy mówiąc, trzy czwarte ludności miasta Nowego Sącza, w czem 1200 najuboższych właścicieli domów, którzy nigdy z inwestycyj korzystać nie będą, pokrywać muszą tę stratę *przez całe wieki*, ponosząc szalenie wysokie dodatki do podatku co najmniej 80% — zaś razem z obecnymi 40% ... **120%**.

Dzisiaj wszystkie miasta, począwszy od stolicy kraju z powodu nieudolnej gospodarki burmistrzów, którzy zazwyczaj marne swoje „panowanie" pragną unieśmiertelnić jakimś szatańskim pomysłem — budzą się z uśpienia, żądając poskromienia samowoli kacyków miejskich. I tak we Lwowie zawiązał się w grudniu zr. obywatelski komitet przedwyborczy pod nazwą „*Komitetu reformy gospodarki miejskiej*", który oprócz obszernego programu reform we wszystkich działach administracyi majątku gminnego żądać będzie powszechnego prawa wyborczego do Rady miejskiej oraz równouprawnienia kobiet przy takich wyborach.

W innych znów miastach, między niemi w N. Sączu, pośród coraz większej liczby właścicieli domów przyjmuje się myśl, aby w razie uporu Rady miejskiej i Wydziału krajowego rozpoczęto na całej linii *masowy strejk podatkowy*, a wówczas zobaczymy, kto będzie silniejszy tj. czy 1450 właścicieli realności czyli też burmistrz z kilkoma swymi lokajami?!

W końcu jeszcze jedna uwaga. Ponieważ obecnie spełniła się wola ludu i narodu, bo wprowadzono rządy nowe, demokratyczne — dlatego apelujemy do rządzącego stronnictwa w Kole polskiem, które wzięło odpowiedzialność za rządy w kraju, ażeby dotychczasowym rządom w miastach Galicyi *nadali sprawiedliwy kierunek*. Niechaj nasi posłowie nie zapominają o tej prawdzie, że burmistrz rządzący za długo, sprzykrzy się wszystkim oraz, że zasadą ludowego samorządu jest: *zmieniać osoby rządzące*...

Niechaj pobudzi!

Wejdźmy w głąb duszy własnej *zamordujmy w niej obojętność*...

Wejdźmy w głąb duszy własnej i *rozbudźmy wszystkie siły twórcze*, martwiejące w bezczynie i *powołajmy do życia całą moc czujności i energii wewnętrznej i całą moc rozumu i całą moc serca*...

Wszystko, co istotę, podległą bólom, czyni człowiekiem, niechaj w nas zadrga dreszczem życia...

Wszystko, co z woli dobra i sprawiedliwości płynie i to, co w uczuciu miłości płonie i to, co jest samozaparciem się i ofiarą, *niechaj zapragnie w nas żyć i niechaj żyje*...

Braterstwo i jedność myśli przewodniej muszą przyoblec się w ciało....

I muszą zginąć egoizmy klas, stanów i dzielnic, tworząc mierzwę pod zasiew, który swym plonem pokrzepi *cały naród*.

Jest tyle sił w narodzie,
jest tyle mnogo ludzi;
niechże w nie duch Twój wstąpi
i śpiące niech pobudzi!

Niechaj pobudzi!...

St. Wyspiański.

Dlaczegośmy biedni...
albo
Jak wygląda austryacka gospodarka?

Niezwykły w obecnych czasach obrońca ludu wiejskiego i nieprzejednany wróg oszukańczej gospodarki groszem publicznym hr. Henryk Mieroszewski, właściciel dóbr Biskupice, poruszył obecnie w „*Przyjacielu ludu*" bardzo ważną sprawę tz. **dostaw wojskowych**, specyalnie dostawę zboża, owsa, siana i słomy. Ziemiopłody te bowiem stanowią pokaźną cyfrę produkowaną przez rolników, a konsumowaną przez wojsko utrzymywane znów przez rolników w formie podatków.

Z powodu bankructwa *Wohlfeldów* et Comp., powiada hr. Mieroszewski — stwierdzono w sądzie karnym w Krakowie, że tenże na dostawie siana i słomy dla garnizonu „Kraków" (dostarczał 80—100.000 metr. cet.) musiał **80 tysięcy** guldenów rocznie na czysto *zarobić*, nie rachując łapówek, które po cichu

dawać musiał całej kaście „Intendantów“ i płacić 12 — 15.000 złr. stempli na kwitach, utrzymywać całą zgraję żydków faktorów, opłacać asekuracyę, utrzymywać stodoły itd. Po Wohlfeldach dostawcą dla „Krakowa“ jest *Zangen* (ex-żyd, ex-wachmistrz), dalej panowie: *hr. Mycielski, hr. Starzyński* (starosta) et Comp. Że musi być *dobry interes*, wystarczy wglądnąć w życie Zangenów (konie wyścigowe, syn Zangena bierze 4 — 6000 złr. rocznie pensyi, faktorzy na całą okolicę wysyłani po 1500 złr. rocznie, tantyemy po 5 do 10 ct. od cet. metr., utrzymanie na konie, świąteczne podarunki etc. etc.). By cyfry zapotrzebowania wojskowego wydostać, musiałbym się do komend odnosić, aby potem wyrachować, ile „jednostek“ dziennie czy rocznie na jednego żołnierza czy konia wypada. Lecz to są już rzeczy mniejszej wagi, gdyż musi się tu rozchodzić o samą rzecz, a nie szczegóły.

Ministerstwo zawarło *bez licytacyi* umowę z Zangenem et Comp. na dostawy i płaci mu co najmniej 4 — 6 złr. za jeden cet. metr siana, loco magazyn wojskowy, przez żołnierza na warcie strzeżony, *a my jesteśmy zmuszeni Zangenowi* sprzedawać po tej cenie, jaką nam ofiarować raczy, a najdroższą (najwyższą) cenę otrzymałem 3 złr. z dostawą, lecz normalna cena jest przeciętnie 1 złr. 50 ct. do 2 złr.!

Należałoby dążyć koniecznie, by wojskowość, jako konsument, kupowała wprost od rolników, jako producentów. Na tej manipulacyi zyskałaby wojskowość, płacąc mniej, aniżeli dostawcy, a z drugiej strony producenci uzyskaliby również grubo wyższą cenę. *Uskutecznić toby się dało, gdyby wojskowość na targach zakupy czyniła.* Taksamo, jak funkcyonują „komisye asenterunkowe koni“ na jarmarkach i jeżdżą po kraju i zakupują wprost u hodowców, taksamo „komisye wojskowe od furażu“ zakupywałyby na targach od małych producentów, a na podstawie przedłożonej próbki objeżdżałyby większych producentów i z nimi interes przeprowadzały. *Taka manipulacya odbywa się w Prusach, — dlaczegóżby się u nas nie miała udać?*

Moje zapatrywanie zostało poruszane na posiedzeniu Komitetu centralnego c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, które wysłało *memoryał do Ministerstwa* i po długich ceregielach uzyskaliśmy tyle, *że wojskowość rozpisuje oferty na większą ilość żyta*, owsa z czego oczywiście rolnik korzystać nie może, tylko znów żyd „lieferant“. Ministerstwo *zgadzało się na objęcie dostaw przez Towarzystwo rolnicze* analogicznie dzisiejszych dostawców.

Towarzystwa rolnicze *miały składać kaucye, dawać gwarancyę ilości, jakości itd.*, co jest wprost niemożliwe, boć to jest „korporacya bezprzymusowa“, a prócz tego członkami Towarzystwa rolniczego są *tylko obszarnicy*, a ci przecież całego rolnictwa jeszcze nie przedstawiają. Dostawcy, skoro cena w której okolicy wydaje się im za wysoką (od producentów) sprowadzają z najodleglejszych stron choćby nawet z Siedmiogrodu, a dla każdej dostawy dostają opusta kolejowe, gdyż transportują n. p. siano jako wojskowe i do wojskowych magazynów (Militer-Fracht). Gdyby rolnicy nasi do tego doszli, byśmy mieli własne magazyny i wszyscy jak jeden mąż byli członkami z przymusem, to moglibyśmy objąć dostawy. Lecz do tego jeszcze daleko i musimy szukać innej drogi zbytu.

Co trzy lata odbywa się *na wiosnę* tak zwana *„Pferde Klasifications-Commision“, a co roku w jesieni* t. zw. „Beschränkte Pferde Klasifications-Commission“. Pierwsza przegląda wszystkie konie i z nich uznaje zdatne i wydaje kolorowe kartki — druga sprawdza stan owych zdatnych koni i uzupełnia się nowymi końmi.

Tej manipulacyi — dajmy na to, że się sprzeciwić nie można — lecz absolutnie *dążyć należy, by członków komisyjnych* było jak najmniej, bo koszt straszny, a *robić nie mają co.* Obecnie jeżdżą: 1) Oficer kawaleryi. 2) Oficer piechoty. 3) Weterynarz. 4) Pisarz wojskowy (podoficer). 5) Komisarz starostwa. 6) Pisarz starostwa. Wystarczające by było: 1) Oficer kawaleryi znający się na koniach lub weterynarz, 2) Pisarz wojskowy (podoficer), 3) Komisarz starostwa, a pisarz winien być gminny. Delegowanie dwóch żandarmów na miejsce komisyi również zbyteczne. Oficer prócz pensyi dostaje 10 K., weterynarz 6 K., podoficer 1 K. dziennie, kwaterunek, podwody etc., toż to kolosalny koszt a niepotrzebny.

KORESPONDENCYE.

Sambor.

Zeszłego miesiąca było nasze miasto widownią gorącej, niebywałej u nas dotąd walki o mandaty radzieckie. Z upływem 3-lecia ustąpiła połowa t. j. 18 radnych, w których miejsce wybrano nowych. Partya klerykalna, zorganizowana przy współudziale kilku jednostek, mających osobiste cele na oku, zapragnęła wprowadzić do Rady, jak się wyrażała, nowych ludzi, a to przedewszystkiem dobrych katolików. Nie pojmując całej obłudy tego hasła w mieście, w którem 4 piąte części mieszkańców stanowią katolicy — partya ta zwołała szereg zgromadzeń z wykluczeniem izraelitów i „złych katolików“ i szerzyła zasady niemiłowania bliźnich, którzy nie są katolikami „najlepszego gatunku“.

Walka rozegrała się głównie w pierwszem kole, w którym głosuje tzw. inteligencya.

Mimo szalonej agitacyi i mimo tego, że na listę klerykalną głosowali solidarnie Rusini, zwabieni obietnicą jednego mandatu, ponieśli klerykali klęskę. Ani jednego ze swych kandydatów nie zdołali wprowadzić do Rady.

Do Rady wybrani zostali między innymi: ks. Herman Kulisz (zwalczany przez partyę klerykalną jako zbyt postępowy), J. K. Krupiński, dr. Jul. Aleksandrowicz, dr. Bron. Potocki, L. Bereźnicki, dr. Alfred Winogrodzki, Maks. Rittigstein, Romuald Iszkowski.

Aczkolwiek rządy obecnego burmistrza dr. Steuermanna spotykają się z niejednym, nieraz słusznym zarzutem, to jednak klęska partyi klerykalnej, jako zwracającej się przeciw osobie burmistrza ze względów wyznaniowych, wywołała żywe zadowolenie w mieście, a ogromną konsternacyę u przywódców klerykalnych którzy też obecnie wnieśli protest przeciw wyborom

KRONIKA.

† Dr. Julian Dunajewski

Dnia 28. grudnia 1907 zmarł nagle, jakkolwiek w sędziwym wieku Dr. Julian Dunajewski, były austr. minister skarbu hon. obyw. i długoletni poseł z Nowego Sącza do Rady państwa, do Sejmu krajowego, przeżywszy lat 85. Sp. dr. Dunajewski był jednym z najwybitniejszych polityków polskich oraz widomą głową partyi konserwatywnej. Jako minister skarbu uporządkował zrujnowane finanse i napełnił kasy państwowe. Jako poseł z miasta Nowego Sącza dokonał wiele dobrego dla gminy, chociaż niejedkrotnie oszukany podstępnie, popierał swoim wpływem ludzi, wprost niebezpiecznych szkodników, których owszem w interesie dobra miasta usunąć należało od rządów. Sp. dr. Dunajewski wiósł w Sejmie w r. 1867 pamiętny wniosek ustanowienia odpowiedzialności namiestnika wobec Sejmu i rozszerzenia kompetencyi Wydziałów powiatowych na zakres działania starostów. W życiu publicznem czysty i prawy, zdobył sobie ogólny szacunek, zarówno u swoich jako i wśród innych narodów. Pogrzeb tego zasłużonego męża odbył się na koszt kraju.

Krzyżackie zakusy. Dnia 30. z. m. przed Trybunałem Sądu obwodowego w Nowym Sączu odbyła się rozprawa na skutek skargi potomka Krzyżaków ks. Hohenlohego przeciw właść. Zakopanego hr. Zamoyskiemu o przyznanie prawa własności lasu „Żabie“ nad Morskiem Okiem. Zastępcy strony powodowej usiłowali przy pomocy różnych dokumentów wykazać, nie tylko że ks. H. był w posiadaniu spornej parceli od połowy 16. wieku, ale także na wpisie i na zasiedzeniu prawa własności. Imieniem hr. Zamoyskiego przedstawili jego zastępcy bogaty materyał historyczny, a wykazując nieważność dokumentów, powołali się na prawomocne orzeczenie sądu polubownego w Gracu, który orzekł, że sporna parcela stanowczo wcieloną została do Galicyi. Trybunał na podstawie aktów sporów prowizor. r. 1890 i 1904 wydał wyrok oddalający powoda z całem jego żądaniem, a tem samem uznał parcelę „Żabi las“ za integralną część dóbr Zakopane.

Jeszcze na starą „modę“ odbędą się w naszym kraju wybory do Sejmu, których terminy są: *25. lutego* 1908 z kuryi gmin wiejskich, **2. marca z miast**, 3. *marca* z Izb handlowo-przem., 6. marca z kuryi wielkich posiadłości. Gdy więc od wyborów oddziela nas termin *zaledwie sześciotygodniowy*, dlatego czas najwyższy, aby w miastach zawiązały się bezzwłocznie komitety postępowych obywateli, celem należytego zorganizowania wyborców, iżby miasta wybrać mogły prawdziwych przedstawicieli swoich interesów. Nie zapominajmy, że liczni zdrajcy burmistrzowie w miastach naszych pracować będą na rzecz „Prawicy narodowej“.

Towarzystwo prawnej ochrony podatników w Krakowie zwraca uwagę swoich P. T. Członków, że na mocy obwieszczenia c. k. kraj. Dyrekcyi skarbu we Lwowie fasye do podatku osobisto-dochodowego i rentowego na rok 1908 winne być przedłożone do końca stycznia b. r. przyczem się zaznacza, że nieprzedłożenie fasyi w ozaczonym terminie pociąga za sobą przykre dla kontrybuentów skutki, gdyż wymiarowe władze podatkowe są uprawnione po myśli §. 205. względnie 142 ust. o. b. p. o. w takich wypadkach uskutecznić wymiary rzeczonych podatków *z urzędu* na podstawie urzędownie zebranych dat a wówczas tracą kontrybuenci w razie zbytnio wygórowanych wymiarów możność skutecznej obrony w drodze rekursu.

Wspomniane fasye sporządza Towarzystwo ściśle wedle przepisów ustawy za wynagrodzeniem od 2 kor. począwszy (stosownie do ilości i jakości źródeł dochodu) lub też udziela bezpłatnie swym członkom *w lokalu biurowym przy ulicy Floryańskiej L. 13. I. p.* w godzinach urzędowych od 9—1 przed południem i od 3—5 po południu ustnych informacyi co do sposobu należytego sporządzania tychże fasyi.

Na jedną nutę. O sławnej regulacyi i pogłębieniu Dunajca mówią głośno i śmieją się w całym powiecie nowosądeckim. Myśleliśmy, że tylko sądeczyzna jest „szczęśliwie“ wybraną krainą, posiadającą niezwykłej „zdolności“ inżynierów — tymczasem nielepiej dzieje się w Nadbrzeziu, gdzie wedle opinii nieznawców — prowadzenie budowy portu jest szczytem niedbalstwa i bezprzykładnem marnotrawstwem pieniędzy. Ot np. wystarczy, gdy powiemy, że zakupiony *za 200.000 K.* statek (a nazwany „Krystyną“ na cześć żony p. namiestnika) jest jak najhaniebniej zbudowany i żegludze rzecznej nie odpowiadający. Lecz, co to kogo może obchodzić, skoro oglądali go „krajowi znawcy“, a międzynarodowa komisya spijała na jego pokładzie szampana — za krwawicę biednego narodu.

Samobójstwo ucznia. Dnia 10 grudnia z. r. odebrał sobie życie uczeń VI. kl. gimn. w Przemyślu, Zygmunt Zaleski, syn urzędnika z Buczacza, skutkiem sekatur i brutalnego postępowania prof. Jana Kosowicza, który w tej klasie udzielał greki i łaciny. Jakim „pedagogiem“ był wzmiankowany Kosowicz ilustruje najlepiej fakt następujący. Kiedy ojciec nieszczęśliwego ucznia umyślnie przyjechał onegdaj do Przemyśla, by dowiedzieć się o zachowaniu i postępach syna, usłyszał od złośliwego profesora K. takie oświadczenie: *Synowi pańskiemu nigdy nie dam pierwszej klasy!* Na domiar złego, tenże Kosowicz w czasie następnej godziny po widzeniu się z ojcem, drwił sobie w uszczypliwy sposób z ambitnego chłopca. Wszyscy koledzy ucznia zeznali otwarcie, że przyczyną śmierci samobójczej jest prof. K., który swojem bestyalskiem postępowaniem pchnął go do rozpaczy — co zresztą stwierdza zapisek, znaleziony na grece denata w tych słowach: *Przez tę nieszczęsną grekę, idę ze świata!* Poseł Breiter dowiedziawszy się o tej sprawie udał się natychmiast do ministra oświaty z żądaniem najskrupulatniejszego dochodzenia oraz surowego ukarania winnego. Niechajże ta tragiczna śmierć Zaleskiego uleczy innych, podobnych do Kosowicza pedagogów, których my nie bez racyi piętnujemy zasłużonym mianem „rzeźników“ i „oprawców“. Tacy ludzie nie zyskają sobie nigdy zasłużonego dla stanu nauczycielskiego poważania. Społeczeństwo ma prawo domagać się, aby szkoła czy to ludowa czy też średnia była prawdziwem przybytkiem wychowania i oświaty — a nie zaś domem rozboju, gwałtu i mordownią bezbronnej młodzieży.

Dawniej — a dziś! W dawnych czasach istniało prawo u kilku narodów, że urzędnicy zmieniali swoje urzędowania *co sześć miesięcy* w tym celu, aby prawem „zasiedzenia“ nie mogli dopuszczać się nadużyć. Dziś jest zupełnie inaczej. To też na każdym kroku dzieją się takie bezprawia, o jakich dawniej nie słyszano. I tak z Tarnopola donoszą nam, że w tamtejszej bursie przy semin. nauczycielskim panuje niepodzielnie trójca: *głód, chłód i smród* — a prefekt na wszelkie skargi odpowiada krótko: Wyprowadź się na kawalerkę! Dość wspomnieć, że kandydaci mają wikt z robakami i różnymi nieczystościami, a w czasie największych mrozów wydaje prefekt *dwa wiadra węgli na siedm pieców!!* Taka sama haniebna gospodarka wykrytą została w bursie seminarzyckiej w Krośnie, Tarnowie itd. Jeżeli tak się dzieje ze starszą młodzieżą — to cóż pomyśleć mo-

żna o bursach dla uczniów młodszych? Dlatego w interesie dobra publicznego żądać trzeba bezwzględnie usunięcia tak zwanych *żelaznych prefektów* — i wprowadzenia co roku innego zarządu. Podobna metoda konieczną jest do wszystkich innych instytucyi n. p. w kasach, bankach, zarządach gminnych itd. Więc kto pragnie, aby położonym został kres haniebnej gospodarce w jakimkolwiek zarządzie, niechaj nie zapomina, że pierwszym warunkiem jest wyrzucenie tzw. żelaznych prefektów, dyrektorów, wydziałowych radnych itd.

Takich chłopów potrzeba było w N. Sączu pamiętnego dnia 20 kwietnia 1906 — a wówczas *kto wie* jak wyglądałby starosta Jarosz i jego wyrok na rejenta Obmińskiego! W Tarnobrzegu bowiem na ostatnie posiedzenie Rady powiatowej nie zaprosił marszałek trzech członków Rady dlatego, że są równocześnie pisarzami gminnymi. Ponieważ wniosek Koła ludowego, (do którego należy 12 włościan i 2 członków z kuryi wielkiej własności, notaryusz Ruzamski i M. Kanarek) dlatego wszyscy obecni ludowcy *opuścili* salę Rady powiat. i tem udaremnili obrady. Secesya ta wywołała w całym kraju wielką senzacyę — zaś w Tarnobrzegu ludność wiejska i miejska okazuje dzielnym radnym swą szczerą sympatyę.

Zdrada biurokracyi. W Drohobyczu odbyły się z. m. wybory do Rady gminnej, gdzie tak samo, jak w Nowym Sączu, bezwstydnie zdradziła biurokracya w kole I., która wbrew uczciwym staraniom komitetu mieszczańskiego poparła listę magistracką, skutkiem czego panuje tam olbrzymie oburzenie w całem mieście przeciw urzędnikom, jako „klice“, która nigdy nie była i nie jest życzliwą mieszczaństwu.

Anarchia szkolna. Od kilku lat istnieje w Starym Sączu seminaryum nauczycielskie męskie, założone przy pomocy niezwykłych ciężarów, jakie przyjęła na siebie tamt. gmina, nie szczędząc żadnych ofiar jedynie dlatego, aby dać możność synom tamt. obywateli do łatwiejszego zdobycia gorzkiego kawałka chleba nauczycielskiego. Niestety, od dwóch lat, coraz częściej dochodzą nas zażalenia i narzekania na dwóch i to najmizerniejszych w zakładzie nauczycieli owego seminaryum, mianowicie: Długoszewskiego i Czerbaka, których postępowanie względem kandydatów jest w licznych wypadkach karygodnem nadużyciem przepisów instrukcyi i przepisów pedagogicznych. Długoszewski, mizerny ped., ale za to nadęty, mający więcej masła, aniżeli włosów ma w swojej głowie, uczy n. p. na I. kursie „bardzo ważnej“ kaligrafii (dlaczego nie uczy on prawa wekslowego) postępuje tak przy tej nauce, że potrzeba żelaznego hartu młodzieży, aby wytrzymać żądania owego „prefesora“. Czerbak uczy muzyki i śpiewu, i zdaje mu się, że wszyscy kandydaci urodzili się z talentem muzykalno-śpiewnym i muszą być conajmniej muzykantami. To też w Starym Sączu przejezdny nabiera mimowoli wrażenia, jakoby znajdował się w kolonii muzykantów i śpiewaków, bo prawie w każdym domu słyszy się śpiew i rzempolenie na skrzyp. Tej samowoli wspomnianych „prefesorów“ (tak ich tytułują powszechnie) winien przedewszystkiem dyrektor seminaryum p. Dobrowolski, który albo nie umie, albo nie chce utrzymać należytej karności w zakładzie. Oświadczamy, że Czerbak to plaga młodzieży niebawem pójdzie ze Starego Sącza na zieloną paszę i więcej już chlebusia nauczycielskiego jeść nie będzie, zaś Długoszewskiego po starej znajomości weźmiemy *w opiekę*... jeżeli sam zawczasu nie pomyśli o innej posadzie. Czerbak i Długoszewski brykają dotąd swobodnie, ufni w protekcyę posła dra Germana. Jesteśmy jednak pewni, że sam dr. German, poznawszy bliżej „podły charakter“ tych ludzi, odsunie się od nich ze wzgardą. Panie radco Zaleski, apelujemy, zechciej zrobić porządek w Starosądeckim seminaryum, aby świat nie potrzebował mówić: Ryba śmierdzi od głowy. Jaki pan, taki kram!

Przypomnienie na czasie. Dyrekcya skarbowa we Lwowie wyznaczyła termin do przedkładania fasyj dla wymiaru podatku osobisto-dodowego za rok ubiegły do dnia *31. stycznia b. r.* Wyjaśniamy, że fasye *pisemne* składają osoby, mające dochód czysty ponad 2.000 K., wszyscy inni składać mają zeznania *ustne w kancelaryi inspektoratu podatkowego.*

Zmarli. W ostatnich dniach z. m. zmarli w Nowym Sączu: *J. Kornfeld*, obywatel i były 33-letni radny miasta, przeżywszy lat 90. *Dobiesław* Łabędź *Szameitt* emeryt. c. k. radca sądu kraj. i uczestnik powstania w r. 1863-4, przeżywszy lat 65.

Od Redakcyi. Anonimowych korespondencyj chociażby najprawdziwszych nie umieszczamy z zasady. Jeżeli ktoś ma zaufanie do redaktora, winien to stwierdzić czynem. Wreszcie oświadczamy, że znakomity fejleton o wyborach do Rady miejskiej *w Nowym Kapcanowie* dla braku miejsca odkładamy do num. 3go.

NADESŁANE.

KASZEL

KTO

swe zdrowie szanuje, strzeże go,

5245 ust. uwierzyt. świadectw stwierdzają skuteczność

KAISERA

KARMELKÓW PIERSIOWYCH

ze znakiem 3 jodły,

za działalność leczniczą polecone przeciw **kaszlowi, chrypce, katarom, zaflegmieniu** i t. p.

Pakiety po 20 i 40 hal. Puszki 80 hal.

Do nabycia *w Nowym Sączu* w aptekach: Marcina Gorzeckiego, A. Jarosza, w drogueryi B. Zuckera.

„Spokój“

konces. przez Wysokie c. k. Ministerstwo

Zakład pogrzebowy

Marcina Twardowskiego

w Nowym Sączu, przy ul. Krakowskiej pod l. 177

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najokazalszych po cenach najprzystępniejszych.

Na składzie posiada wielki wybór trumien w różnych gatunkach, drewnianych i metalowych—dalej piękne i nowe karawany oszklone i nieoszklone, wszelkie ubiory do pokoju żałobnego, materace do trumien, poduszki i kapy oraz wielki wybór wieńców.

Zakład pogrzebowy urządza także kompletne pogrzeby na prowincyi jakoteż podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok. Służba w liberyi na żądanie.

WYROBY TKACKIE

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane — jakoto:

Płótna białe zwykłe i prześcieradł. szerokości, Dymy, Dreliszki, *Ręczniki*, Chusteczki do nosa, Scierki, Obrusy, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka na fartuszki, sukienki, bluzki itp.

poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy

MICHAŁA MIĘSOWICZA

w Korczynie obok Krosna

Ktokolwiek zarząda otrzyma franko cennik i wszelkie możliwe próbki towarów.

Pracownia haftów i szat liturgicznych

pod wezwaniem Św. Antoniego

w Tarnowie ul. Krakowska li. 30. I, p. poleca po cenach możliwie najniższych **hafty kościelne i salonowe** ręczne i maszynowe naszywane jedwabami, złotem i srebrem, **aparaty kościelne** od najskromniejszych do najbogatszych (ornaty, dalmatyki, kapy, baldachimy, chorągwie, bieliznę kościelną itd.), **sztandary** dla stowarzyszeń ręcznie haftowane.

Cenniki przysyła się darmo i opłacone.

Nie pomoże murzynowi mydło

czyli gospodarka burmistrza m. Nowego Sącza w świetle krytyki.

Cena egz. 20 hal. Do nabycia w Admin. „Mieszczanina“.

Trzech Władziów

(Ludzie czy szakale)

Tom I.

Obrazek z natury na tle rządów galicyjskich kacyków, poświęcony naszym Ekscelencyom hr. Badeniemu i hr. Potockiemu.

Cena egzempl. 80 hal. z przesyłką 1 kor. Do nabycia w Administracyi „Mieszczanina“.

SINGERA

maszyny do szycia są najpożyteczniejszym *Podarkiem* na Gwiazdkę

Do nabycia we wszystkich składach zaopatrzonym obok widocznym znakiem.

Singer Comp. Tow. akc. MASZYN do SZYCIA

NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska l. 264.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą *„Singera“* są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcyi, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia do użytku domowego.

SKŁAD I PRACOWNIA FUTER

FRANCISZKA FOLGI

NOWY SĄCZ — Rynek

(dom p. Mączewskiej)

poleca obficie zaopatrzony SKŁAD FUTER męskich i damskich oraz kołnierzy, zarękawków, czapek i wierzchy do futer w wielkim wyborze.

Wszelkie zamówienia uskutecznia się jak najdokładniej i w jak najkrótszym czasie. — **Ceny umiarkowane.**

Przyjmuje się futra do przechowania przez lato.

BOGATO ZAOPATRZONY

Magazyn nowości na obecny sezon

poleca Szan. Publiczności

KAROL SOZAŃSKI

w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska.

Zaproszenie do przedpłaty

„Kurjer Lwowski“

wychodzi dwa razy dziennie

drukowany na maszynie rotacyjnej z zastosowaniem najnowszych wymogów i ulepszeń technicznych.

podaje

„KURYER LWOWSKI“

tak w wydaniu po południowem o godz. 3. popoł., jak i porannem o godz. 7. rano

Najświeższe wiadomości

lokalne z kraju i ze świata, odbierane telegrafem i telefonem, oraz korespondencye i sprawozdania od stałych korespondentów.

Prenumerata „Kuryjera Lwowskiego“ wynosi na prowincyi z jednorazową do domu 2 K. 70 gr. miesięcznie, a kwartalnie 8 K. Z dwurazową dostawą mies. 3 K. 20 gr. kwart. 9 K. 50 gr

Dla pp. Nauczycieli(lek) **zniżona** prenumerata na **2 K.** miesięcznie.

ZARZĄD

PROPINACYI MIEJSKIEJ

w NOWYM SĄCZU

poleca Szan. P. Publiczności

wszelkiego rodzaju Piwa

z browaru

Jana Götza w Okocimie

mianowicie:

PIWO JASNE MARCOWE

„ „ EXPORTOWE

„ CZARNE BOK

Porter żywiecki we flaszkach oryginalnych i piwo Grybowskie exportowe.

Piwo butelkowe pasteryzowane, dostarcza do domu Zarząd propinacyi skrzynkami po 25 i 50 flaszek półlitr.

Nadto poleca wszelkie gatunki **wódek, likierów, rosolisów i rumu,** tak hurtownie jakoteż częściowo.

Kancelarya Zarządu propinacyi znajduje się przy ulicy Jagiellońskiej, Nr. 93.

Ceny bardzo przystępne.

Częsta kąpiel

i spacer na świeżem powietrzu

oto dwa niezbędne warunki prawdziwego zdrowia.

ZAKŁAD KĄPIELOWY

w Nowym Sączu, ul. Tarnowska,

urządzony najstaranniej i ściśle według tego czesnych wymogów zdrowotnych.

Otwarty został na sezon zimowy w ten sposób: **Łaźnia parowa** dla użytku Pań **we czwartki** od godziny 11tej przed południem do 8mej godziny wieczór — zaś dla użytku Panów **w piątki, soboty i niedziele** przez cały dzień.

Kąpiele wannowe w każdy dzień.

Ceny umiarkowane — obsługa sumienna i szybka.

Wszelkich wyjaśnień udziela chętnie

Zarząd Łaźni parowej.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski — Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce. — Wydawczyni: T. Gutowsk.